

## RECENZJE I OMÓWIENIA

**P. Stefani, *Dies irae. Immagini della fine, il Mulino, Bologna 2001, ss. 220.***

Szeroko pojęta problematyka „końca” człowieka i świata zajmuje stosunkowo widoczne miejsce we współczesnej literaturze teologicznej. Jest to ponadto temat zawsze aktualny; każde pokolenie stawia sobie podobne pytania związane z „końcem”. Publikacja Piero Stefaniego, włoskiego hebraisty i biblisty, należy do pogranicza teologii i filozofii. Jest próbą spojrzenia na podjętą tematykę w dość oryginalny sposób – poprzez pryzmat idei sądu. Tytuł *Dies irae* jest nawiązaniem do wizji Dnia Pańskiego, który stanowi kres historii. Sąd oznacza dla Stefaniego przede wszystkim, że ostatnie słowo nie zostaje pozostawione wydarzeniom tego świata. Rodzi się przestrzeń na „wydarzenie ostatnie”, które jest podsumowaniem i oceną wszystkiego. Kategoria sądu oznacza, że prawa i mechanizmy działające w świecie nie są ze swej strony ani doskonałe ani ostateczne i że „koniec” wymaga czegoś więcej – zewnętrznej interwencji Boga. W swoje rozważania Stefani włącza jeszcze jeden wątek, blisko związany z ideą sądu – problem cierpienia człowieka niewinnego. Od początku ludzkości trwa pełna napięcia sytuacja polegająca na niemożności satysfakcjonującego pogodzenia cnoty i doznania szczęścia. Według częstej obserwacji dla wielu dobro opłaca się tylko do pewnego momentu. Statystycznie większe szczęście zewnętrzne można osiągnąć schodząc z drogi dobra. Rodzi się w związku z tym pytanie o wyjaśnienie takiego porządku rzeczy. I tutaj także zostaje włączona idea sądu. Sąd jest karą i nagrodą; oznacza rekompensatę i ostateczne przyznanie racji lub jej odebranie. Zakwestionowanie zasadności mechanizmu funkcjonowania świata w jego dzisiejszej postaci rodzi potrzebę rozwiązania kwestii cierpienia. Z powodu braku klarownego kryterium sytuacja ta nie może być przypisana doraźnej dyspozycji Boga. Byłoby to niezgodne z pojęciem Boga, jakie posiadamy. A jednocześnie od Boga oczekuje się ostatecznego rozwiązania problemu.

Pierwsza część książki poświęcona jest zagadnieniu końca z punktu widzenia cierpienia jednostki. Cierpienie to analizowane jest w oparciu o postać Koheleta, Hioba, Abrahama i wydarzenie uwolnienia Izraela z niewoli egipskiej oraz babilońskiej.

Temat przemysłów opartych na postaci Koheleta jest związany z *vanitas* ludzkiego życia. Samo wejście na drogę mądrości, poszukiwanie mądrości czyli klucza do zrozumienia tajemnicy przemijania, ani nawet już jego posiadanie nie zmienia faktu, że człowiek i jego świat przemijają także dla mędrca. Mędrzec nie uwolni się od wszechogarniającego kręgu *vanitas*. Mądrość polega na świadomości, jest czymś wewnętrznym. To umiejętność patrzenia na rzeczywistość niejako „od końca”, z punktu widzenia przemijania wszystkiego i jako taka nie odmienia jednak losu zewnętrznego. Koheletowi brakuje jeszcze kategorii sądu, dzięki której można zróżnicować los mędrca i niesprawiedliwego. Nie istnieje także przeciwstawienie pomiędzy tym a „innym” światem, które, paradoksalnie przy powoływaniu się często na myślenie Koheleta, stało się jednym z dominujących nurtów chrześcijańskiej ascezy. Obce jest także Koheletowi połączenie pomiędzy nieszczęśliwym życiem a winą. Istnieje tylko refleksja nad rzeczywistością taką, jaką ona jest. Stefani podkreśla jednocześnie, że często zbyt szybko wypukła się u Koheleta idea cykliczności w wizji świata. Nie takie przemijanie niepokoi myśliciela. To, co rzeczywiście jest przedmiotem refleksji, to przemijanie rzeczy bez możliwości ich powrotu. Także tutaj *vanitas* dosięga i mędrca i głupca w taki sam sposób. Refleksja nad przemijaniem samego człowieka oddala Koheleta od przypisywanej mu cykliczności czasu. Przemijanie jest jednorazowe i definitywne. Oddech stworzenia, który powraca do Boga, oznacza, że to nie cykliczność ogarnia całą egzystencję, ale przeznaczenie, które jest ostateczne. Sfera marności nie ogarnia jedynie nierozważnego działania, ale całą rzeczywistość.

Stefani zupełnie inaczej widzi już sytuację Hioba, u którego idea oceny Bożej, sądu, Bożej ingerencji w życie jednostki jest bardzo wyraźna. Hiob odwołuje się do Boga, pyta Go o uzasadnienie wydarzeń mających miejsce na ziemi. W tym kontekście pojawia się także problem cierpienia nie zawinionego. W związku z tym autor podkreśla, że tak naprawdę problemem Hioba nie jest sama kwestia niewinnego cierpienia, ale problem Boga. Hiob pyta o Boga. Szuka on prawidłowości, prawa, które rządzi ludzkim losem, a które jest związane z Bogiem. Bóg Hioba jest jednak tylko Bogiem-stworzycielem – ostatecznie zwraca On Hiobowi, choć w wielokrotnionej mierze, jedynie dobra ziemskie. Pytanie o kryterium sądu nie znajduje odpowiedzi u Boga, który jest wyłącznie stworzycielem.

Na tym tle inna już jest sytuacja Abrahama proszącego o ocalenie niewinnych z Sodomy i Gomory. Autor widzi Abrahama jako rzecznika idei, dla której sprawiedliwy jest ratunkiem dla niesprawiedliwego. Logika zbawienia polega na niekaraniu niesprawiedliwego ze względu na sprawiedliwego. Jest to odwołanie do Bożego miłosierdzia. Jednocześnie prośba Abrahama jest wskazaniem na późniejsze ewangeliczne przenikanie się pszenicy i kłokolu, dobra i zła, aż do dnia sądu. Jednak z pewnego punktu widzenia nadal mamy do czynienia z sytuacją, w której wszystko biegnie swoim torem niezależnie od odniesienia do Boga. Rzeczywistość nie uległaby najmniejszej zmianie, gdybyśmy zamiast do Boga miłosiernego, uczynili odniesienie do ślepej natury. Według Stefania sytuacja ulega zmianie dopiero, gdy w grę wchodzi logika uwolnienia Izraela z niewoli egipskiej i babilońskiej. Bóg okazuje się wrażliwy na cierpienie swojego ludu i wkracza w historię, a to oznacza, że dokonuje jednocześnie sądu, który wartościuje i separuje. Uwolnieniu Izraela towarzyszy jednak pytanie, po której stronie stoi Bóg i czy będąc Bogiem Jedynym, Bogiem wszystkich, w ogóle może być dla jakiegokolwiek strony „ich Bogiem”. Stefani odwołuje się do teologicznej koncepcji Boga ukrytego, który przez to właśnie, że jest Bogiem wszystkich, pozostaje w ukryciu. Ukrycie Boga chroni go przed byciem uznanym stroną przez kogokolwiek.

Począwszy od Koheleta poprzez Hioba, Abrahama i refleksję nad bliskością Boga wobec swojego ludu w sytuacji uwalniania go z niewoli egipskiej i babilońskiej wzrasta świadomość zaangażowania Boga w historię. Nie rozwiązuje to jednak problemu cierpienia sprawiedliwego. Struktura świata wydaje się mało podatna na rozwiązanie tej kwestii. Spojrzenie nadziei kieruje się ku przyszłości eschatologicznej. Temu poświęcona jest druga część książki.

Stefani wybrał apokaliptykę jako ilustrację przeniesienia wyjaśnienia cierpienia i momentu rekompensaty w sytuację eschatonu. Punkt ciężkości przesuwają się na nowy eon, który nadejdzie. Także w tych rozważaniach obecna jest idea sądu. Stosunkowo dużo miejsca autor poświęcił symbolice z nią związanej. Za szczególnie cenne uważam jego pełne erudycji nawiązania do apokaliptycznej wizji sądu obecne w epokach późniejszych, szczególnie sztuce i literaturze średniowiecza. Należy tutaj przywołać liczne odniesienia do *Boskiej komedii* Dantego oraz do tytułowego hymnu książki – *Dies irae*.

Oddzielna partia została poświęcona zmartwychwstaniu umarłych. Stefani analizuje trzy obrazy związane ze zmartwychwstaniem: białą szatę, ból rodzenia oraz nasienie. Interesujące są rozważania na temat zmartwych-

wstania w kontekście zbawienia całego stworzenia. W przeciwieństwie do apokliptyki, gdzie oczekiwanie na nadejście nowego świata wyklucza jakąkolwiek nadzieję w odniesieniu do świata aktualnego, inne spojrzenie proponuje św. Paweł. To, czego oczekuje cały świat i stworzenie to przejście, choć bolesne, ze stanu upadku do chwały. W pewien sposób także kosmos żyje w stanie oczekiwania.

Książka Stefaniego jest okazją do przyjrzenia się idei końca i sądu w kontekście różnorodnej problematyki pojawiającej się w myśli biblijnej, a także w późniejszych pismach judaizmu, które autor cytuje bardzo obficie. To, co charakteryzuje ujęcie Stefaniego, to niewątpliwa świeżość spojrzenia wynikająca z osobistych przemyśleń opartych przede wszystkim na solidnej wiedzy rzeczowej. Choć w drugiej części rozważania tracą nieraz swoją spójność, bardziej charakterystyczną dla pierwszych partii, ogólnie jednak książka stanowi logiczną całość, w interesujący sposób prezentującą wybrany temat.

*Ks. Andrzej Dańczak*